Nr. 280. Kraków, Sroda 11 Października 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr. Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Włochy przeciwko Francji.

Przed paru dniami, telegramy rozniosły wiadomość, że włoski minister wojny, chcąc uspokoić opinję publiczną, polecił rozpuścić klasę żołnierzy z 1890 r., a nawet część z 1891 roku. Rozgorączkowane umysły, znacznie się uspokoiły i znowu różowy optymizm zapanował na horyzoncie.

Tymczasem istotny stan rzeczy zupełnie się inaczej przedstawia i jak brzmią ostatnie doniesienia dzienników francuskich, we Włoszech zaczynają się gotować do mobilizacji na wielką skalę, jakby wojna miała wybuchnąć za dni kilka. Prywatne listy, wysyłane z Rzymu, malują położenie w dość ponurem świetle. Według nich, rząd w tajemnicy przesuwa z południowych prowincyj do północnych znaczne masy wojska, zakupując furaż i z liwerantami wchodzi w układy o dostarczenie żywności dla półmiljonowej armji.

Wszyscy zapytują — dla czego? — przeciwko komu? Nikt jednak nic nie wie pewnego, gdyż urzędowe dzienniki milczą, a innym, pod najsurowszą odpowiedzialnością zakazano pisać. Naturalnie wszyscy się domyślają, że tak olbrzymie przygotowania mają na celu tylko poważną wojnę, przeciwko wielkiemu mocarstwu, a nie wyprawę zamorską, celem poskromienia jakiego dzikiego plemienia, napadającego kolonję Erytrejską.

Pomimo zapewnienia ministra wojny, iż klasy z 1890 i 1891 r. będą odesłane do domu, żołnierze pozostali pod bronią, a rozpisano nowy pobór rekruta.

Król Humbert i jego ministrowie wiedzą dobrze, że wojna przyszła nie jest zabawką i w razie pobicia armji włoskiej, nawet dynastja sabaudzka może być zagrożoną w swojej egzystencji. Jeżeli więc chcą się zdobyć na krok stanowczy, muszą być pewni, iż zostaną poparci przez potężnych sprzymierzeńców, którzy w danej chwili staną na tyłach nieprzyjaciela i zrobią stanowczą dywersję na korzyść Włoch.

Naturalnie, nie potrzeba omawiać tutaj kwestji, przeciwko komu Włochy zamierzają prowadzić wojnę. W obecnej chwili posiadają jednego tylko groźnego nieprzyjaciela, a tym jest — Francja. Skutkiem nadeszych wiadomości i tajnych raportów ambasady francuskiej, Włosi wcale pokojowo nie są usposobieni.

Walka cłowa, jaka od kilku lat panuje między obydwoma państwami, wyniszczyła zupełnie kraj i postawiła go nad brzegiem bankructwa. Przemysł ustał, handel podupadł, struna podatkowa wyciągnięta do ostateczności, a nędza i głód na dobre się rozgościły, tak na równinach niegdyś bogatej Lombardji, jak i w górach apenińskich. Głód i nędza często są złymi doradcami i często popychają do awantury, której skutki mogą być nie obliczone.

Prasa paryska jest serjo zaniepokojona stanem umysłów we Włoszech. Pociesza się jednak tem, że rząd tamtejszy nie odważy się na krok ryzykowny, a Francja z drugiej strony będzie robiła wszelkie możliwsze ustępstwa, aby tylko uniknąć konfliktu. Francja pierwsza nie zaatakuje, tak przynajmniej twierdzą poważne jej organy i będzie czekała aż armia włoska stanie u stóp Alp i zechce forsować ich przejścia.

Prasa włoska w obszernych sprawozdaniach podaje, że Francja również się zbroi i przygotowuje wielką armię w Sabaudji, którąby mogła wtargnąć do Piemontu przez Mont-Cenis. Korpusy strzelców alpejskich, zwykle na zimę, ściągane były do garnizonów. Obecnie pozostały w fortach górskich, na granicy włoskiej i efektywny stan kompanij został podniesiony do 220 ludzi. Znaczy, iż są zupełnie na stopie wojennej.

Paryski *Figaro* pociesza się, że Włochy łatwo się mogą znaleźć bez sprzymierzeńców. Według niego Niemcy z zimną krwią będą się przypatrywały zapasom rasy łacińskiej i pozwolą nawet armii francuskiej zebrać łatwe laury nad brzegami Po i Arno. Ma to być dalszy ciąg polityki bismarkowskiej, godzącej się na zdobycze Francuzów w Tunisie, Tonkinie, byleby tylko nie marzyli o odwecie w stronie Renu.

Dziwić się tylko można naiwności *Figara*. Niemcy dołożą wszelkich usiłowań, aby powstrzymać rozlew krwi. Jeżeli jednak wybije ta fatalna godzina, z pewnością nie będą się przypatrywali z rękami założonemi. Pogrom Włoch byłby początkiem rozbicia Niemiec i zarazem trójprzymierza.

Na to nie może pozwolić żadne z mocarstw interesowanych.

Z bieżącej chwili.

Można już co nieco przewidzieć, w jaki sposób ukształtuje się ustawa o cywilnych małżeństwach na Węgrzech. *Pesti Naplo* pisze, iż cesarz nie przyjął projektu Szolagyiego, ale na podstawie opinii dostojników Kościoła nakreślił granice, w których gotów byłby sankcjonować nową ustawę. A mianowicie każde małżeństwo, wyjąwszy małżeństwa między chrześcjanami i niechrześcjanami, ma być zawierane wobec duchownego w kościele i władzy cywilnej w urzędzie. Dla katolików będzie nierozwiązalność małżeństwa wymówiona, ale i w katolickich sprawach małżeńskich rozstrzygać będą sądy państwowe, opierając się jednak w tym razie tylko na kanonicznem prawie. Z tej to przyczyny „nieprzezwyciężony wstręt“ nie będzie dla katolików punktem do rozwodu. Co do niekatolików, to przyczyny rozwodowe ograniczone zostaną do minimum. Małżeństwa między żydami a katolikami będą wtedy tylko dopuszczone, jeśli obie strony staną się bezwyznaniowemi. Przejście wprost z katolicyzmu na judaizm jest wykluczone. Pod tymi tylko warunkami cesarz zatwierdzi ustawę.

Przywódca niemieckich wolnomyślnych Eugeniusz Richter, miał mowę na wielkim zgromadzeniu przedwyborczem w Wrocławiu.

Richter omawiał głównie ataki agrarczyków na hr. Capriviego i zaznaczył, iż mają oni zamiar odrzucać wszystko, czego rząd zażąda. W ten sposób nie odzywali się nigdy socjalni demokraci. Jeżeli odrzucają budżet, nie odrzucają przecież każdej ustawy bez względu, jakby z zasady, choćby nawet była zbawienną, jak to chcą czynić agrarczycy. Stronnictwo to nie zna żadnego interesu innego, nad swój własny, a dążeniem jego jest, podnieść cenę chleba, co sprzeciwia się interesowi klasy robotniczej. Stronnictwo wolnomyślne nie jest jakiemś parcjalnem stronnictwem: chce ono dobra ogółu, dobra narodu.

Mowa ta Richtera wywrze niezawodnie wpływ na ruch wyborczy w Niemczech.

Kwestja złego obchodzenia się z żołnierzami była znowu ostatniemi czasy przedmiotem interpelacji ze strony socjalnych demokratów w izbie bawarskiej. Mianowicie dep. Vollmar wyliczał pojedyncze wypadki, np. że żołnierz pewien, pobity aż do niezdolności do pracy otrzymuje 6 marek miesięcznie zapomogi; że ojciec żołnierza, który umarł z winy podoficera, dostał 500 marek odszkodowania; że niejaki kapitan Seidl sam każe żołnierzy maltretować podczas ćwiczeń. „Jest to wstydem dla rządu — mówił — że mimo swych rozporządzeń, nie potrafi zapobiec znęcaniu się nad żołnierzami“. Minister wojny odpowiadając dowodził, że złe obchodzenie się z żołnierzami zmniejsza się, a stosunkowo zmniejsza się i liczba samobójstw w wojsku. Obecnie samobójstwa zdarzają się częściej wśród podoficerów, niż wśród żołnierzy. Co można, rząd robi: zupełnie usunąć zła nikt nie zdoła, dopóki nie zniknie do szczętu ludzka brutalność. Nie można też ze względu na dyscyplinę wojskową zbyt daleko się posuwać jeżeli się broni podwładnych, to trzeba i władzę otaczać opieką. Co do zmiany ustawy, to Bawarja gotowa zresztą do niej, może ją tylko uczynić w porozumieniu z państwowym parlamentem.

Francja jest krajem dziwnych kontrastów: z jednej strony socjalistyczni deputowani postanawiają w Paryżu ogólną amnestję, nie wyjmując i Berezowskiego, który od lat 26 pokutuje w Bagno za zamach na „rosyjskiego tyrana“; z drugiej zaś przygotowują się tam do jak najgościnniejszego przyjęcia floty rosyjskiej w Tulonie.

Pani Adam, zapalona zwolenniczka i wielbicielka „ruskich“, pojechała już do Tulonu, wioząc ze sobą rozmaite prezenta od dam paryskich dla żon i córek majtków i oficerów, oraz brylanty dla dwóch córek admirała Avelone'a — który ni ztąd ni zowąd stał się mocno głośną i wziętą osobą w Europie. Samych branzolet jest 2138. Kosztuje to trochę damy paryskie, ale zawsze mniej, niż rząd republiki kosztowała przyjaźń rosyjska, obliczono bowiem, iż Francja pożyczyła Rosji $3^1/_2$ miliarda franków.

Rząd i gazety starają się, aby uroczystość miała jak najmniej charakteru demonstracyjnego, a *Figaro* ostrzega przed obcymi agentami prowokacyjnymi. Z tego powodu *N. Fr. Presse* przypomina, iż w Paryżu samym jest dosyć między radykalnymi i socjalistami wrogo usposobionych ludzi dla Rosji i że łatwo mógłby się ktoś znaleść, któryby — jak niegdyś młody adwokat Floquet — wykrzyknął: *Vive la Pologne!* (Niech żyje Polska!)

Grażdanin raz wraz mówi Francuzom bardzo nieprzyjemne rzeczy z powodu uroczystości tulońskich. Nazywa on poprostu głupcem tego, ktoby chciał brać na serjo demonstracje Francji w przymierzu z Rosją przeciw Niemcom. Kniaź Meszczerskij (redaktor *Grażdanina)* twierdzi, że Francuzi sami uważają sojusz z Rosją za nienaturalny, a w historji naprżnobyśmy szukali jego pierwowzoru; czego zaś wieki nie zrobiły, tego się nie zrobi z dnia na dzień. Ani Francja, ani Rosja nie są skore do wojny.

Podług kilku paryskich dzienników, konflikt między księciem bułgarskim, Ferdynandem a Stambułowem przybiera charakter groźniejszy, a to z powodu brania w nim udziału przez armię. Oficerowie podzielili się na dwie partje: jedna z pułkownikiem Petrowem na czele, oświadczyła się za księciem, druga z pułkownikiem Sawowem, za Stambułowem. Ten ostatni mógłby w danym razie liczyć na 30 tysięcy ślepo mu oddanych żołnierzy. Wszystko to budzi wielki niepokój w Sofii; ze strony Austrji zalecają księciu największą cierpliwość i stanowisko wyczekujące.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Szkoły Jagiellońskiej historja i jej coroczny dorobek naukowy, to są sprawy obchodzące ogół społeczeństwa polskiego. Stan uniwersytetu obchodzi nietylko ludzi inteligencji, ale i ludzi pracy wszelkich zawodów; nie wolno bowiem nikomu zasklepić się w swoim wyłącznie zawodzie i nie troszczyć się zupełnie o najpierwszą instytucją nauczającą w Polsce, kształcącą tych, co są poniekąd przeznaczeni pójść na czele narodu, przyświecając prawdziwą wiedzą i nauką w wielkim społecznym pochodzie ku lepszej przyszłości. W takim pochodzie wszystkie warstwy znać się i ręce sobie podawać powinny.

Wczoraj właśnie odbyło się otwarcie nowego roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, a przy tej sposobności rektor prof. dr. Madeyski złożył sprawozdanie z działalności i rozwoju tej szkoły w ubiegłym roku szkolnym. W sprawozdaniu tem nie wymieniono prac naukowych profesorów Uniwersytetu i jest to wielka na razie luka dla szerszej publiczności; zestawienie prac tych opuszczono jedynie dlatego, aby nie przedłużać zanadto sprawozdania.

Z szczególnym naciskiem wspomniał w sprawozdaniu rektor prof. dr. Madeyski o studjum rolniczem w uniwersytecie, po raz pierwszy bowiem w ubiegłym roku szkolnym było ono czynne w całej pełni trzechlecia, a z końcem roku wydało społeczeństwu pierwszą warstwę swoich wychowańców. Oddział rolniczy opuściło 7 akademików. Rozumiemy znaczenie tego wydziału dla naszego kraju rolniczego; wszak stąd jedynie wychodzić mogą rolnicy fachowi, mający zarazem prawnicze i ekonomiczne wykształcenie, a więc pracować mogący z pożytkiem na roli, ratować ją pracą fachową i umiejętną od przechodzenia w obce ręce, a z drugiej strony pracować mogący pożytecznie dla społeczeństwa całego, wnosząc w nie ożywcze, zdobyte nauką i pracą prądy, a takie nigdy reakcyjnemi i skostniałemi w konserwatyźmie być nie mogą.

Zdawałoby się, że takie studjum cieszyć się będzie liczną frekwencją, że nie 7 co roku, ale znacznie większą liczbę zawodowych rolników i wykształconych obywateli wypuszczać z pod swych skrzydeł będzie. Niestety — frekwencja jest słabą, a po dawnemu jeszcze do gospodarki i dzisiaj idą ludzie, których w znacznej części okoliczności rodzinne zawcześnie oderwały od szkoły i rzuciły do gospodarstwa rolnego, w którem walczyć muszą z największemi trudnościami, z grzechami przeszłości, a do pokonania tego zadania nie dorośli i dlatego giną.

Trzeba z żywymi naprzód iść. Jeżeli jest studjum, kosztownie urządzone, a niezawodnie potrzebne i pożyteczne, niechże frekwencja jego będzie znacznie liczniejszą; niechże nie będzie większego rolnika bez patentu ze studjum, jak niemasz prawnika lub lekarza bez patentu uniwersyteckiego, jak niemasz rękodzielnika bez dowodu uzdolnienia.

Czcigodny rektor dr. Madeyski dotknął także ducha naszej młodzieży uniwersyteckiej; frekwencja ogólna mło-

NEMROD i S-ka

14) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Biedny ten Nuno. Rocznie dawał Bruckenowi około trzystu tysięcy franków, w formie różnych dywidend, wygranych na giełdzie i wyścigach, a uważał siebie jeszcze za dłużnika, skutkiem usług oddanych. Swoją drogą przyznać trzeba, iż Hubert znacznie się przyczynił do podniesienia stajni wyścigowej. Wiele razy wygrał Nuno, na torze powtarzano: „Selim ma świetnego trenera“. Brucken zawsze zostawał w cieniu i nigdy jawnie nie występował.

On pierwszy wspomniał o swojej córce, dzięki dyplomacji Portugalki. Wyłożyła mu rzecz tak jasno i przekonywająco, iż Selim sam przyznał słuszność jej poglądom i uważał Bruckena za jedynie odpowiedniego męża dla Estery.

Nagle zmieniła taktykę. Usiadła na kozecie i zadumała się:

— Co pani jest? dlaczego się tak zamyśliłaś?

— Rozważam pańskie słowa co do Bruckena.

— Czy pani je uważasz za niepraktyczne?

— Nie. Każda jego idea jest świetna. Jednakże są pewne przyczyny, które mogą stanąć na przeszkodzie. Estera piękna, pełna rozumu, bogata. Znaleźć może wiele znakomitych partyj wśród książąt i hrabiów.

— Czyż Brucken nie jest hrabią i to z czasów Ludwika Filipa?

— Tak, ale posiada jeden błąd kardynalny.

— Jaki?

— Był przezemnie wprowadzony do domu pańskiego. Musiałabym na siebie przyjąć wielką odpowiedzialność.

— Co za odpowiedzialność?

— Pod względem zapewnienia szczęścia córki. Czyż to nie dość? Co prawda, Brucken posiada wiele dodatnich warunków, a przytem należy do tej samej religii.

— Nigdybym nie zezwolił, przerwał gwałtownie, aby Estera zaślubiła chrześcianina. W tych słowach przebiła się odrazu cała nienawiść żyda do wyznawców Chrystusa.

— Gdybyś miał jednak syna, sądzę, że nie sprzeciwiłbyś się, gdyby ten poślubił chrześciankę?

— Zupełnie co innego. Kobietę zdobywa zawsze mężczyzna. Zabiera ją, daje swoje nazwisko i unosi do własnego domu. Wydając córkę za chrześcianina, tracę ją na zawsze.

— Uspokój się pan, rzekła słodko. Wypadek ten nie nastąpi. Tylko Brucken nie ma majątku.

— Posiadam tyle fortuny, że mógłbym zbogacić dziesięciu takich Bruckenów. Co zaś do jego lenistwa, nie jest znowu tak wielkiem. Pracuje wiele dla mnie i ten człowiek światowy często wstaje o czwartej rano i kładzie się spać po północy.

— Na wszystko znajdujesz odpowiedź. Widzę, jesteś pan w nim zakochany.

— Proszę mi znaleźć innego?

— Nie jestem stręczycielką. Uważam nawet za bardzo niestosownem, mięszać się do waszych spraw domowych. Wystarczy, aby się Estera o tem dowiedziała i zacznie mnie nienawidzieć.

— Wielka rzecz... Ja tu jeszcze panem...

— Tylko pan nie możesz się skarżyć. Estera mnie nie kocha, gdyż się przekonała, że nie jestem dla ciebie obojętną.

Twarz Selima zajaśniała. Nigdy nie uczuł większego zadowolenia miłości własnej. Ciągle był oszukiwany przez kobiety, naraz znalazł jedną, która mu sprzyjała, nie dla pieniędzy, lecz tylko dla jego osoby i to jaką kobietę? Ładna, dowcipna, elegancka i przytem hrabina. Czyż można marzyć o większem szczęściu? Gdyby jej oddał cały majątek, jeszczeby nie była dostatecznie opłaconą.

— Bądź pani spokojną. Pogodzę was, gdyż moja córka kocha mnie prawdziwie i wszystko uczyni, co zechcę. Osładzasz mi koniec mych dni i musi ci być wdzięczną.

— Koniec pańskich dni? — przerwie żywo Manuela. Człowiek w pięćdziesiątym roku życia. Ależ mój przyjacielu, razem będziemy się starzeli... Jesteśmy w równym wieku: ja mam dwadzieścia pięć lat i gdy będziesz starcem, ja będą starą.

Łza zabłysnęła w jego oku. Był tak naiwnym, iż wierzył słowom pani del Peral i rozczulił się do głębi serca. Pomyślał: „Co się stanie ze mną, jeżeli kiedyś odjedzie?“ Powinienem ją tak przywiązać do siebie, aby mnie nigdy nie opuściła. Zakończę życie między nią i Esterą. Co za roskosz widzieć te dwie cudowne istoty, zawsze około siebie.

Przerwał milczenie:

— Esterę obraża nasz stosunek nieuprawniony. Gdy tylko wyjdzie za mąż, natychmiast się z nią porozumię. Niech będzie naszym arbitrem i sama rozsądzi. Jestem pewny zgodzi się, abyś pani została moją żoną.

Manuela wydała lekki okrzyk i była tak dobrą komedjantką, że się zarumieniła. Nuno po raz pierwszy odkrył swoją duszę i przekonał ją o bezwzględnem swem przywiązaniu. Uczucie radości ogarnęło Portugalkę. Złożyła ręce, jakby do modlitwy i wybuchnęła głośnym płaczem.

— Teraz nic więcej nie żądam na tym świecie. Moje najgorętsze pragnienie jest już urzeczywistnione.

Monstrualny Nuno, oszołomiony tem wyznaniem rzucił się do nóg pani del Peral. Siwą swą głowę tarzał w prochu i zdawało mu się, że odmłodniał o lat dwadzieścia. To nie ten sam sceptyk, pozytywista, nie wierzący nawet w Jehowę. Poznał prawdziwą cnotę i chętnieby Manueli powierzył nawet klucze od kasy. Te kilka minut uroczych opłaciłby miljonami. Tak pomyślał, lecz nie śmiał wypowiedzieć swej ukochanej. Bał się ją albowiem obrazić. Ona, spokojna, błyszcząca dumą, marzyła: „Trzymam go. Zrobi wszystko, co zechcę. Odda córkę Bruckenowi i w przeciągu roku będę hrabiną Nuno. Karjera wcale przyzwoita“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzieży dochodziła do 1320 słuchaczów. P. rektor zaznaczył, że charakter i kierunek umysłowego ruchu młodzieży był w ogólności zadowalniający. Ale zaraz wspomniał p. rektor, że kilku uczniów brało czynny udział w pracach tutejszego stowarzyszenia robotników „Siła“. Senat akademicki uznał, że taki udział nietylko pod względem istoty nie zgadza się z powołaniem młodzieży, która w nauce uniwersyteckiej szuka dopiero światła na przyszłą drogę życia, ale pozbawia umysł swobody, spokoju i równowagi dla nauki niezbędnie potrzebnych i zdolną jest wypaczyć charakter na miętnością partyjnych walk, naturze młodzieży wręcz przeciwnych, bo podejmowanych nad siły, a prowadzonych pokryjomu. Senat zakazał uczniom należeć do zgromadzeń i stowarzyszeń robotniczych; wskutek zakazu biorący udział akademicy cofnęli się, a tylko dwu musiano wydalić z powodu niezastosowania się do zakazu na czas 3 półroczy.

Z wyjątkiem tego wypadku, zresztą życie młodzieży uniwersyteckiej w roku ubiegłym godne było stanowiska, jakie jej nadaje akademickie obywatelstwo naszej szkoły. Stosunek jej do władz i profesorów nie doznał żadnych zboczeń, ani trudności owszem ułatwiało je i uprzyjemniało obopólne zaufanie.

Zapisując te słowa, musimy dodać od siebie parę uwag. Znamy młodzież polską ze wszystkich ziem naszych. Jako krew z krwi narodu ma ona wielki zapał w duszy i porywy ku dobremu; zapala się do nowych idei, jak tylokrotnie zapalał i zapala naród cały. Ale w ostatnich czasach rzuciła międzynarodowa agitacja na pozór ponętne hasła szczęścia ludzkości za pomocą ogólnej niwelacji, zatarcia narodowości, zrzucenia jarzma wiary. Jednostki z pomiędzy naszej młodzieży uległy tym zwodniczym hasłom; szczęście, że tylko jednostki, a nie całe masy jak gdzieindziej. Burza przeleciała, duszna atmosfera oczyściła się. przyszło opamiętanie po smutnych teroryzmu chwilach, jakich widownią był Uniwersytet J a g i e l l o ń s k i. Nie wątpimy, że słowa rektora odnoszą się już do tej epoki odrodzenia. Aleź odradzając pracę w „Sile“, nikt nie chce zasklepiać młodzieży w murach Uniwersytetu; pożądaną jest, potrzebną jej praca i współudział w wielu sprawach i rzeczach, jako przygotowanie do przyszłej działalności. W własnych instytucjach, których najpiękniejszym wyrazem Czytelnia i Bratnia pomoc, może się wyrabiać duch publiczny i siła słowa; w kółkach naukowych zaostrzać umysł, w Stowarzyszeniach dobroczynnych może następować zbliżenie do biednych i zapoznanych; w kółkach gimnastycznych wyrabiać hart męski i pomoc dla parku dra Jordana; w pracach naukowych kształcić pióro; w Towarzystwie oświaty ludowej rozwijać pracę dla ludu wiejskiego. Oto obszerne pola, a kto wie, czy nie ponętniejsze, aniżeli praca w „Sile?“ Niech idzie naprzód,

Dla Uniwersytetu otwiera się nowa praca: Rząd zamierza urządzić w Krakowie kursa dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i ustanowić komisję egzaminacyjną dla tego przedmiotu. a połączyć je ściśle z Uniwersytetem. Tę myśl Senat przyjął, ona bowiem nietylko odpowiada potrzebie czasu, ale powołuje do życia instytucje, które przeszłości tej szkoły nie były obce. Uniwersytet nasz nietylko sam naukę gimnastyki pielęgnował, ale także z mocy ogólnego przywileju szkoły niższe po kraju nauczycielami z łona swojego zaopatrywał. Przedstawił więc Senat Radzie szkolnej wnioski szczegółowe w tej mierze, wskazując te przedmioty z dziedziny nauk lekarskich, których powinniby słuchać kandydaci na nauczycieli gimnastyki.

Na wydziale lekarskim przybyła katedra hygieny; objął ją prof dr. Odo Bujwid. Dawne prawo polskie przy nowej organizacji nauk prawniczych zajmie należne mu miejsce i będzie wraz z całą historją państwa przedmiotem egzaminu historycznego. Tą pomyślną wiadomością kończymy uwagi nasze i streszczenie sprawozdania ze stanu Uniwersytetu.

Toulon.

Eskadra rosyjska posuwa się już ku Toulonowi i niebawem odbędą się tam wielkie uroczystości francusko-rosyjskie. Warto więc bliżej zapoznać się z tem miastem, z którego depesze przynosić będą ciekawe szczegóły bratania się Francuzów z Rosjanami i demonstracyj przeciw trójprzymierzu. Toulon dziś nietylko jest drugim portem Francji, lecz wielkiem, liczącem 70.000 mieszkańców, okazałem, w nowych cyrkułach, nawet wykwintnem miastem. Z Marsylii kolej żelazna przez górzysty, gęsto zaludniony kraj w wschodnim kierunku dąży aż do stacji Aubagne, starożytnej Albanii celtyckiego plemienia Albiku i miasta rodzinnego sławnego ks. Barthelemego, autora *Voyage de jeune Anacharsis;* następnie śmiałym zwrotem ku południowi, śród skalistego terenu, przez długi tunel przy Mussaguet dociera do stacji Cassis. Tutaj nagle na tle zielonych lasów oliwnych otwiera się przepyszny widok na błękitne zwierciadło morza. Mijamy port Ciotat, okrążamy zatoką Lecques, przy stacji Saint Cyr przebywamy granicę departamentu Var. w Ollioulles witają nas jakby wysunięte czaty Toulonu wykwintne wille i pałacyki letnie, w kilka minut potem stajemy na dworcu toulońskim, na północnym krańcu miasta, u podnóża pokrytych lasami gór, nad któremi śmiało wystrzela Mont Farou, ulubiony cel wycieczek Toulończyków i turystów.

Pomiędzy dworcem a starem miastem, na miejscu dawnych fortyfikacyj powstał nowy cyrkuł, którego główne ulice, bouleward de Strassbourg, avenue de Vauban i avenue de Colbert okazałemi kamienicami przypominają bulwary paryskie. Następnie wąskiemi i krętemi uliczkami starego miasta, w którego środku wznosi się starożytny, budowany r. 1096 w stylu romańskim tum Sainte Marie Majeure, docieramy do portu.

Składa on się z dwóch głównych basenów: *darse vieille* (wschodnie) i *darse neuve* (zachodnie), otoczonych ze wszystkich stron potężnemi groblami. Do *darse vieille* przytyka port zewnętrzny, potem jeszcze dalej na wschód port handlowy, poza którym wysuwa się w morze półwysep przedmieścia Mourillon. Z drugiej strony, do *darse neuve* przytyka basen Castigneau, a jeszcze dalej na zachod czwarty basen *darse Missiessy.* Za nim daleko na południe wsiąka do morza półwysep La Seyne z miastem tegoż nazwiska zachodni kraniec tego półwyspu a południowy kraniec wschodniego półwyspu Mourillon, obwarowane silnymi fortami, tak bardzo się zbliżają, że w razie potrzeby nie trudno zabronić wstępu nawet do zewnętrznego portu.

Główny arsenał *(arsenal de la marine)* od strony miasta przytyka do *darse neuve.* Potężną jego bramę o doryckich kolumnach zdobią posągi Marsa i Minerwy. Wchodzimy nasamprzód do wybudowanej według planów Vaubana Corderie, ogromnej galerji 320 metrów długiej, 20 metrów szerokiej, w której wyrabiają liny W drugiej galerji kują łańcuchy, kotwice i t. d., wreszcie w trzech 82 metrów długich szopach budują okręty. Na wyspie pomiędzy *darse neuve* a basenem de Castigneau wznosi się *Parc d'artillerie,* w którego dziedzińcu goście rosyjscy ujrzą piramidę, ustawioną z dział, zdobytych pod Sebastopolem; w salach na pierwszem piętrze mieszczą się wzory wszelkiego rodzaju broni i warstaty do jej wyrabiania. W arsenale Castigneau dwadzieścia pieców dziennie wyrabia 40.000 racji chleba, tam też znajdują się jatki, lejarnie, warstaty do wyrabiania machin parowych i składy wszelkiego rodzaju żywności. Arsenał Mourillona obejmuje składy drzewa, żelaza i miedzi, wielką piłę parową, warstaty do wyrabiania pancerzy okrętowych i t. d W samym arsenale marynarki pracuje przeszło 13.000 robotników. Sławne, czy osławione Bagne, założone w r. 1662 przez Colberta na wyspie pomiędzy starym a nowym basenem, obecnie służy jako depot dla zbrodniarzy, wywożonych do Kajenny i Nowej Kaledonii.

Należało wspomnieć obszerniej o tych zakładach, bo one nadają miastu znamienną cechę. Z tych głównych miast południowego brzegu Francji Marsylia jest przeważnie ogniskiem handlowem, Nizza schroniskiem chorych i reprezentantów świata, który się bawi, Toulon zaś głównie, niemal wyłącznie, portem wojennym. Miasto tworzy jakoby dodatek portu. Wszystkie ulice dążą do niego. tam cały ruch się skupia. W basenach portowych odpoczywają na kotwicy wszelkiej wielkości statki wojenne Pomiędzy nimi a brzegiem nieustannie przemykają się czółna, przewożące oficerów, majtków i urzędników albo też gości, żądnych zwiedzić kolosy pancerne.

Wizyta na parowcu wojennym, którego dokładne obejrzenie wymaga kilku godzin — to ulubiony sport Toulonczyków i przybywających do miasta turystów. Obok wyrazistych typów marynarzy, tłumu robotników, dążących w pewnych godzinach do arsenałów portowych lub z nich wracających, nadają ulicom właściwą fizyognomię olbrzymiej fabryki przyborów wojennych. Tutaj na każdym kroku bije w oczy trafność aforyzmu: *Le guerre dont la fonction est de tuer les gens, est devenu le métier qui en fait vivre le plus.*

Jak inne miasta na południowym brzegu Francji, także Toulon powstał jako kolonia grecka, nosił wtedy nazwę Telo Martius i słynął ze swych wielkich farbierni. W 10 i 12 stuleciu ucierpiał dużo od napadów Maurów. W r. 1524 został zdobyty przez sławnego marszałka de Bourbon, w roku 1536 przez cesarza Karola V. Za rządów Ludwika XIV według planów Vaubana powstały potężne warownie dokoła miasta. W czasie hiszpańskiej wojny sukcesyjne roku 1707 daremnie oblegali Toulon sprzymierzeńcy pod dowództwem Viktora Amadeusza sabaudzkiego i sławnego księcia Eugeniusza. W roku 1744 pomiędzy Toulonem a pobliskiemi wyspami Hyères Anglicy odnieśli świetne zwycięstwo nad flotą francusko-hiszpańską.

Najdramatyczniejszą chwilę w dziejach miasta sprowadziła wielka rewolucja francuska. Toulończycy zrazu jak mieszkańcy innych miast, powitali ją z zapałem. Niebawem jednak zwrócili się przeciwko wzmagającemu się teroryzmowi motłochu, kierowanego ręką Jakobinów.

Jak Marsylja i Bordeaux, Toulon także po upadku żyrondystów, wszczął rokosz przeciwko despotyzmowi konwencji. Zdobywszy Marsylję, wojska republikańskie pod dowództwem jenerała Doppeta rozpoczęły oblężenie Toulonu. Tymczasem mieszkańcy 29 sierpnia 1793 r. oddali miasto w opiekę przybyłego do portu z flotą angielsko-hiszpańsko-włoską admirałowi Hoodowi.

Oblężenie przedłużało się. Dopiero, gdy wysłany przez Carnota do armii wschodniej młody kapitan artylerji Napoleon Bonaparte. w przejeździe zatrzymał się przed Toulonem i otrzymał kierownictwo artylerji, nastał zwrot, szczęśliwy dla wojska konwencji. Od dnia 16 do 19 grudnia trwało bombardowanie, poczem Napoleon pierwszy wkroczył do miasta. Tymczasem w porcie, z nakazu admirała angielskiego, zapalono okręty francuskie. Łuna strasznego pożaru, który zniweczył połowę floty francuskiej, przez całą noc oświecała fale morza, stoki gór, obóz republikański i pokład okrętów angielskich Mieszkańcy narażeni na bliską i srogą zemstę zdobywców, w rozpaczy błąkali się po nabrzeżu. Rozhukane morze i pożar utrudniały przeprawę zbiegów na statki angielskie. Co chwila czółno napełnione ludźmi, znikało w głębinach morza. Całe szeregi Toulończyków zginęły pod spadającymi rozpalonymi szczątkami arsenału i okrętów, tudzież od bomb dział republikańskich.

Była to dla Toulonu noc sądna. Nazajutrz po odpłynięciu floty angielskiej, za wkroczeniem komisarzy konwencji, w nieszczęśliwem mieście rozpoczęła się orgja najsroższej zemsty. Z 28 000 mieszkańców niebawem pozostało tylko 7000 najniższych warstw... Dziś Toulon znowu jest ludnem i bogatem miastem, ale pamięć owych strasznych wypadków nie zatarła się dotąd, lecz obudza uczucia posępne, wręcz sprzeczne z przeźroczystem, zawsze pogodnem sklepieniem niebios, lazurowemi falami morza i zielonemi wzgórzami, otaczającemi od północy miasto.

Walne zebranie
banku ziemskiego w Poznaniu.

Onegdaj odbyło się w Bazarze walne zebranie akcjonarjuszy banku ziemskiego. Zebranie zagaił prezes rady nadzorczej, p. Stanisław hr. Żółtowski z Niechanowa krótkiem przemówieniem, w którem głównie podniósł stratę, jaką bank poniósł przez śmierć członka rady nadzorczej, ś. p. Franciszka Chełkowskiego ze Starogrodu, zmarłego dnia 2 marca r. b. Pamięć zmarłego uczczono na wniosek mowcy przez powstanie.

Następnie zabrał głos dyrektor banku, p. dr. Kalkstein, a zwolniony od odczytania drukowanego sprawozdania, przystąpił jedynie do objaśnienia poszczególnych pozycji bilansu zeszłorocznego.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabrał głos pan dr. Witold Skarżyński ze Spławia, zaznaczając, że obecnie tem więcej utwierdzony został w swem przekonaniu co do podwyższenia kapitału zakładowego, w której to sprawie stawił już roku zeszłego odnośny wniosek.

Po przyjęciu sprawozdania odczytał p. dr. Łebiński sprawozdanie komisji rewizyjnej z dnia 3 sierpnia r b. Zebrani zatwierdzili jednogłośnie bilans, tak samo proponowany podział zysków i strat oraz udzielono pokwitowania.

Do rady nadzorczej w miejsce ś. p. Franciszka Chełkowskiego wybrany został jednomyślnie p. Stanisław Morawski z Jurkowa, a w miejsce ustępującego p. Juliana Brzeskiego z Krotoszyna, który żadną miarą urzędu tego przyjąć nie chciał, hrabiego Krzysztofa Cieszkowskiego z Wierzenicy.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali ci sami panowie (dr. Celichowski i dr. Łebiński), a na zastępcę p. Dyonizy Oberfelt.

Nastąpiła dyskusja w sprawie podwyższenia kapitału zakładowego banku do wysokości 2,000.000 marek. W sprawie tej przemawiał najprzód przewodniczący, wykazując konieczność podwyższenia kapitału zakładowego i wyrażając ufność, że subskrypcja pomyślnym uwieńczona zostanie rezultatem, mianowicie ze względu na owoce, jakie bank w ciągu 5-letniej swej działalności wykazał.

Nastąpiła dyskusja, w której wszyscy prawie akcjonarjusze głos zabierali. Głównie toczyła się ona nad terminem zamknięcia subskrypcji. Pierwotnej propozycji zarządu, iżby termin ten oznaczono na koniec roku 1899, nie przyjęto, natomiast zyskał większość wniosek p. dr. Łebińskiego, aby termin ostateczny oznaczyć na dzień 31 grudnia 1895 (a więc w dwóch latach) z warunkiem (wniosek dra Skarżyńskiego), aby radzie nadzorczej nie było wolno ściągać poszczególnych rat przed upływem pół roku od zapłacenia poprzedniej raty.

Nastąpiła pogadanka nad kilku sprawami, poczem przewodniczący salwował posiedzenie o godz. wpół do 2-iej.

Protokół prowadził p. radca Szuman.

Stosunki na prowincji.

Jasło 8 października.

P o ś w i ę c e n i e s z k o ł y. W gminie Święcany, w powiecie jasielskim odbyła się w dniu 17 września b. r. prawdziwie piękna i rzewna uroczystość poświęcenia murowanego budynku dla dwuklasowej szkoły wobec licznie zgromadzonego ludu, okolicznego nauczycielstwa i komisji delegowanej z c. k. rady szk. okr., która odbierała od przedsiębiorcy budynek szkolny.

Po dokonanym z wszelkiemi ceremonjami kościelnemi akcie poświęcenia przemawiali do matek i ojców przybyłych w procesji z chorągwiami od kościoła czci godny ksiądz kan. K. Krementowski, ck. inspektor szk. okr. pan A. Szostkiewicz, miejscowy a niedawno przybyły ks. wikary i miejscowy kierownik szkoły p. L. Piątkiewicz.

Ksiądz K. Krementowski, proboszcz tutejszy w pięknej swej mowie, a przytem trafnie zastosowanej do ludu wyjaśnił znaczenie tej uroczystości, wskazał na dominujące w tej gminie dwa ważne budynki t. j. kościół i szkołę, które są chlubą Święcan, zachęcał do wspólnego działania rodziców z kościołem i szkołą koło wychowania dzieci

Następnie podziękował pani Pruszyńskiej tamtejszej zacnej i bardzo poczciwej właścicielce za bezpłatne udzielenie znacznego kawałka gruntu pod budynek i ogród szkolny jakoteż i za hojny datek pieniężny, którą to ofiarnością wielce przyczyniła się do szybszego postawienia budynku szkolnego. Dziękował również p. inspektorowi szkolnemu za energiczne starania podjęte w celu szybkiego wybudowania budynku.

P. A. Szostkiewicz c k. inspektor szk. podniósł w swem przemówieniu przyjacielski i serdeczny stosunek kościoła i dworu względem szkoły, co wywiera zbawienny wpływ na lud i usposabia go przychylnie dla szkoły a zarazem podniósł sumienną i gorliwą pracę kierownika tutejszego i zachęcał rodziców do regularnego posyłania dzieci do szkoły.

Ksiądz wikary podał bardzo trafne uwagi co do wychowania dzieci, a kierownik dziękował gminie za chętną ofiarność na cele budowy szkoły.

Przemowy te ciepłe rozrzewniały lud i niejednemu z ojców i matek zakręciła się łza w oku, bo też to lud poczciwy, trzeźwy, moralny i pracowity, temi przymiotami odróżniający się od okolicznych wiosek, co jest nie małą zasługą od kilkunastu lat przebywającego tam ks. proboszcza kan. Karola Krementowskiego. Daj Boże nam takich więcej kapłanów a lud zachowa swój strój narodowy, pozbędzie się pijaństwa i bójek karczemnych i nie będzie emigrował w nieznane mu światy za kawałkiem chleba.

A. M.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Placydy i Nikazego. Jutro Maksymiliana.

Na krzesło poselskie po Czerkawskim Euzeb. w radzie państwa z okręgu miast Tarnopol-Brzeżany, wymienia już pogłoska dra Hofmokla Franciszka, radcę sądu wyższego, brata Michała H., który już jest posłem z okr. Stanisławów-Tyśmienica.

Dr. Leonard Piętak, świeżo wybrany we Lwowie poseł do rady państwa, wyjechał już do Wiednia, aby wziąć udział w pracach parlamentarnych.

Ze Stryja piszą nam: Przewaga ludności żydowskiej w naszem mieście jest tak wielka, że my chrześcianie zostajemy formalnie pod jej teroryzmem. Parę dni temu przypadały święta kuczek, które zapisały się na długo w naszej pamięci; oto przez cały czas trwania tych świąt, co nocy, około godziny 1 lub 2 gromady żydów rozmaitej branży przeciągały ulicami wrzeszcząc i śpiewając majufesy. (Jak się później dowiedziałem, było to uroczyste przenoszenie przykazań z głównej bożnicy do tak zwanych domów modlitwy. Mieszkańcy tych ulic, przez które ów hałaśliwy tłum przechodził, myśląc iż się pali, przerażeni wybiegali na dwór. Dziwi nas, że patrole policyjne, mające służbę w mieście nie przeszkodziły tym nocnym ekscesom.

Na budowę gmachu tutejszego „Sokoła“ odbyło się przedstawienie amatorskie; odegrano Abrahamowicza „Pupil pupila“, Labisza „Zaślubiny z przeszkodami“ i dwuaktową operetkę p.t. „Swaty królewskie“, która o tyle jest dla nas interesującą, że zarówno muzyka jak libretto, zawdzięczają swój początek miejscowym siłom. Z pań biorących udział w przedstawieniu zasłużyły na zupełne uznanie panie Wolska, Blauthowa, panny Popielówna i Zofia Rzewuska.

E. H.

Podziękowanie. Zarząd dwuklasowej szkoły w Skołyszynie składa podziękowanie p. A. Kalince, pełnomocnikowi dóbr Skołyszyńskich za hojne obdarowanie dziatwy szkolnej pięknymi, religijnymi obrazami i cennemi książkami do modlenia podczas tegorocznego popisu szkolnego, a zarazem za sprawienie w bieżącym miesiącu zegara szkolnego jakoteż i za bezpłatne wydzierżawienie kawałka ornego pola dla własnego użytku kierownika.

Honorowe obywatelstwo nadała rada m. Sambora prof. dr. Gustawowi Roszkowskiemu, posłowi do Rady państwa.

Na koszt papieskiej listy cywilnej sporządzono dla watykańskiego obserwatorjum teleskop, jakiego nie posiada żadne inne obserwatorjum, nawet słynny instytut Lyka w Kalifornii.

Stowarzyszenie „Lutnia“ w Wiedniu otrzymało następującą odpowiedź od Ujejskiego: „Wybaczcie, wielce szanowni i łaskawi rodacy, że w nawale korespondencyj późno odpowiadam. Składam Wam najgorętsze podziękowanie za Wasze uczucia dla mnie, za zaszczyt w zamianowaniu mnie członkiem honorowym Waszego Stowarzyszenia. Życzę mu najszerszego rozwoju, życzę, aby jego głosy i chóry rozbudziły uśpione dusze, kierowały je ku wyższym celom życia i rozpalały dla sprawy naszej nieszczęśliwej ojczyzny.

Żyj Polsko!

Wrzesień r. 1893.

Wasz wdzięczny brat

Kornel Ujejski“.

Najwyrozumialszy z kamieniczników. Leon XIII, posiada w Londynie kilka kamienic w dzielnicy, zamieszkałej przez ubogą ludność robotniczą. Domy te nie przynoszą żadnego dochodu, gdyż papież ze względu na ubóstwo swych lokatorów nie pozwala rządcom wyrzucać ich na bruk, ani zajmować rzeczy za niepłacenie komornego. Wskutek tego mnóstwo rodzin znajduje bezpłatny przytułek w kamienicach papieża.

Przemysłowość organów podatkowych. Kupcy Izydor Kasswan i Józef Feuer założyli wspólnie sklep w Czerniowcach z towarami bławatnemi. Ponieważ firma nie była protokołowaną, przeto magistrat jako władza przemysłowa, doręczył każdemu ze wspólników osobną licencję przemysłową (*Gewerbeschein*). Władza podatkowa wpadła ztąd na dowcipny pomysł i wystawiła im aż trzy arkusze płatnicze, a to: jeden na imię Kasswana, drugi na imię Feuera, a trzeci... na imię spółki „Kasswan i Feuer“.

Rozbójnicy we Włoszech grasują po dawnemu. Niedawno pochwycili oni syna znanego włoskiego miljonera Pulwirenti, powrócili mu jednak wolność za opłatą 25.000 lirów. W Casale zaś banda rozbójnic a zamordowała w dniu 7 października b. r. Sachetti, fabrykanta świec woskowych z San-Pietro.

Runięcie wieży. W Palacka niedaleko Troppau w nowo budującym się kościele w d. 4 października runęła wieża, nikt jednak z robotników nie został zabity.

Stan osad polskich w Ameryce. Polaków w Stanach Zjednoczonych jest o koło półtora miliona; liczba ta może już jest podaną za nisko; albowiem sami Polacy w Ameryce się nie policzyli i nie trudno tam robić odkrycia kolonij polskich, o których najbliżsi sąsiedzi polscy dotąd nie wiedzieli. W każdym zaś razie liczba ta w krótkim czasie podwoi się skutkiem małej stosunkowo śmiertelności (zdrowy klimat i dobrobyt są tego przyczyną) i wielkiej siły rozrodczej; pod tym ostatnim względem tylko Murzyni dorównywują Polakom. Spis każdy miejscowości zamieszkałych przez polską ludność jest zawsze niedokładny, bo urzędowych danych niepodobna dostać przez to, że Polaków zapisują wedle przynależności państwowej jako Rosjan, Niemców i Austro-Węgrów; tylko pochodzący z Królestwa Polskiego są urzędownie jako „Poles“ zapisani. Przytem ludność w Ameryce rośnie szybko, tak, że dane dzisiejsze będą niedokładne już jutro.

Najstarsze kolonie polskie powstały w stanie Texas. Tam niektóre hrabstwa mają przeważającą ludność polską, trudniącą się z powodzeniem uprawą bawełny, słynnej w całym świecie. „Polish cotton“ droższą jest na rynkach amerykańskich od innych bawełn, tak jak „Sandomierka“ pszenica w Europie. W ostatnich czasach główny napływ ludności polskiej skierował się ku wielkim jeziorom i do Pensylwanii. Nowopolskie to społeczeństwo składa się przeważnie z ludu wiejskiego, który tylko częściowo osiedla się po farmach i tworzy kolonie wiejskie. W większej swej części udaje się na zarobek do kopalń i miast przemysłowych, wprzęgony w wielkie przedsiębiorstwa a-

merykańskie. Tworzy on proletarjat w znaczeniu amerykańskiem, tj. należy do masy roboczej, niemal najgorzej płatnej; w znaczeniu zaś europejskiem, a zwłaszcza polskiem, tworzy półtora milionową ludność względnie zamożną. Pod tchnieniem wysokiej cywilizacji, lud ten nadzwyczaj szybko przychodzi do dobrobytu i swej narodowej świadomości, a zarazem staje się pracowitym, oszczędnym, rządnym i butnym; ten ostatni przymiot wypływa tak z narodowego charakteru i tradycji, jak też i z poczucia godności osobistej, podniesionego o znaczną skalę wyżej w stosunkach wolnościowych amerykańskich. Z początku był w Ameryce sam lud roboczy polski bez inteligencji polskiej. Pierwszą inteligencją, usiłującą lud ten połączyć w jakąś organizację, byli księża, którzy potworzyli parafie, bractwa i stowarzyszenia. Inteligencja świecka powoli dopiero wyrabia się, ale już stanowi poważny zastęp. Skutkiem tego społeczeństwo nowopolskie amerykańskie dzieli się na dwie znaczne grupy: 1. stowarzyszeń będących pod kierownictwem duchownych jak „Zjednoczenie rzymsko katolickie polskie" i „Unia" i 2. „Związek narodowy polski" pod kierunkiem ludzi tak świeckich jak duchownych. Oprócz tego jest wiele ludzi inteligentnych i na poważnych stanowiskach, nienależących do żadnego z tych dwóch stronnictw, by nie brać udziału w walce między niemi. Powyższe trzy grupy stowarzyszeń są równocześnie stowarzyszeniami ubezpieczeń na życie.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Komisja namiestnictwa, złożona jest z radcy budownictwa, p. Hawryszkiewicza, p. delegata Laskowskiego, prezydenta p. Friedleina, dyrektora policji dra Korotkiewicza, nadinżyniera p. Saarego, radcy magistratu p. Zawiłowskiego, fizyka miejskiego dra Buszka i naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza; pp. starszy inżynier Serkowski, architekci Stryjeński i Zaremba — wchodzą w skład komisji jako rzeczoznawcy bezstronni.

Komisja ta zbadała wczoraj o godzinie 9-ej rano budynek nowego teatru, o ile wykonany jest podług planów zatwierdzonych przez cesarza, oraz czy budynek ten odpowiada warunkom policyjno-ogniowym.

Rada miejska odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie. P. prezydent udzielił napomnienia jednemu z radców miejskich za wyrazy, jakie padły z ust tegoż na ostatniem posiedzeniu; słów tych nie dosłyszał p. prezydent, inaczej byłby wezwał mówcę do porządku dziennego lub do cofnięcia tych słów. Prawdopodobnie miał p. prezydent na myśli p. radcę Proppera.

Następnie podzieliła się rada na sekcje i komisje, a nowo wybrani złożyli ślubowanie w ręce p. prezydenta. Przy sposobności wyboru komisji wodociągowej zaszła mała kontrawersja między pp. Rotterem i prof. drem Domańskim. Komisja wnosiła, aby dziś do komisji wybrać tylko członków rady; członków z poza rady zaproponować mają komisje same radzie do wyboru. P. Rotter zażądał, aby już teraz do komisji wodociągowej wybrać kilku członków z poza rady, a to dlatego, ażeby jeszcze przed zimą rozpocząć ponownie badanie wód gruntowych dla ewentualnego użytku wodociągu. Prof. dr. Domański wyraził zdziwienie wobec takiego pośpiechu bezprzedmiotowego, gdy listopad za pasem, a od lipca w tej mierze nic nie zrobiono. Na to p. Rotter przypomniał p. Domańskiemu inny pośpiech mianowicie, że w sprawie wodociągowej od r. 1889 nic nie zrobiono. Rada nie przychyliła się do wniosku p. Rottera.

Dokonała rada ważnego wyboru dwóch członków do komisji, mającej czuwać nad kierunkiem artystycznym teatru krakowskiego. Wybrani zostali pp. dr. Adam Asnyk 36 głosami na 39 głosujących, a dr. Faustyn Jakubowski 24 głosami. Do komisji tej wydelegował wydział krajowy dwóch członków; owa komisja z czterech obradować będzie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina.

Nader ciekawa rozprawa toczyła się w sprawie realności przy ulicy Krupniczej do sprzedania. Znaleźli się kupcy, ofiarujący za nią poważne kwoty: p. Stanisław Oszacki 24.000 złr., p. Karol Estreicher 26.200 złr., dr. Stanisław Braun 26.500 złr. Sekcja ekonomiczna w komplecie czterech członków na 16 w skład jej wchodzących, większością 3 głosów uchwaliła odrzucić owe oferty. Natomiast zaproponowała, aby realność tę oddać p. Janowi Schneidrowi w zamian za jego realność l. 4 nad Wisłą położoną, przy dawnym przewozie. Propozycję swoją uzasadniła sekcja tem, że będzie można czynszem zamortyzować cenę zamiany tej realności, a później zburzyć ją i uregulować w przyszłości plac nadbrzeżny i otworzyć widok na Wawel.

Propozycja komisji spotkała się z ostrą krytyką w radzie, a wyraz tej krytyce dali pp. dr. Hajdukiewicz, Rehman, Kohn, Szancer. P. Rehman, gdy pojawiły się wczoraj głosy straszące, że p. Schneider dalej będzie budował w razie nienabycia jego realności i zasłoni Wawel zupełnie, dowcipnie powiedział, że wobec położenia realności p. Schneidra ten tylko może stracić widok na Wawel, ktoby wszedł i skrył się za mur jego realności, dalej dowodzono, że przed laty gotów był p. Schneider pozbyć się tej realności za 25.000 złr., a dzisiaj sekcja ofiaruje mu za nią realność miejską wartości 26.500 złr, t. j. właśnie ta kwota, jaką p. dr. Braun ofiaruje.

Rada miejska uchwaliła na wniosek p. dra Asnyka przekazać sprawę raz jeszcze sekcji ekonomicznej do zbadania w licznie jszym komplecie.

Wreszcie uchwaliła rada wystawić na sprzedaż parcele, będące własnością gminy, z tak zwanej realności „Harajewiczówki" przy ul. Bernardyńskiej.

Komitet budowy teatru krakowskiego uchwalił wczoraj w późnych godzinach popołudniowych, po głębokiej i dojrzałej rozwadze, odroczyć termin otwarcia nowego teatru w Krakowie po dzień 21 bm., to jest do soboty przyszłego tygodnia. Jednym z powodów odroczenia otwarcia, które zapowiedziane było na sobotę d. 14 bm., jest fakt następujący: W murach gmachu znajdują się druty, służące do przeprowadzenia prądu elektrycznego do oświetlania teatru. Gdy tutejszy przemysłowiec p. B. miał zaprowadzać dzwonki teatralne, ostrzegali go kierujący budową, ażeby uważał dobrze i nie uszkodził owych drutów dla światła elektrycznego tak ważnych i informował się w danym razie u inżyniera kierującego zaprowadzeniem oświetlenia elektrycznego. Pan B. tymczasem bił sobie najspokojniej, bez zasiągania informacyj, haki w mur! Skutek był smutny. Gdy podjęto próbę oświetlenia elektrycznego, pokazało się, że szwankuje ono mocno, a przyczyną tego poprzecinanie w 18 miejscach przez p. B. drutów elektrycznych. Trzeba więc odszukać te miejsca, zrzucić warstwę gipsu, związać druty, przedsięwziąć nowe próby, a to potrwać musi dni kilka. Miła niespodzianka.

Ogień. W nocy z poniedziałku na wtorek, o godzinie w pół do 1, z niewiadomej przyczyny. wybuchł ogień w sklepie kapeluszy Schauera, przy ulicy Grodzkiej, w domu gminy ewangielickiej. Ogień dostrzegł komisarz policji p. Balicki, który telefonicznie zawezwał straż pożarną. Przybyłe I i II pogotowie z naczelnikiem p. Eminowiczem, pożar w ciągu godziny ugasiło. Szkody dość znaczne w towarze.

Wyścigi jesienne w Krakowie.

Drugi dzień wyścigów odbył się również przy najpiękniejszej pogodzie. Pomimo tego publiczności zebrało się niewiele. Loże i trybuny były dość puste. Tylko na placu roiło się od totalizatorowiczów, bo poznajomili się nieco z końmi i mogli stawiać już pewniejsze horoskopy.

Do pierwszego biegu sprzedażnego, o nagrodę 1000 koron, na metę 1600 metrów, zjawiło się sześć koni, a mianowicie: klacz hr. Józ. Baworowskiego „Perła", klacz rotmistrza Hip. Brzozowskiego „Florence", ogier por. bar. K. Eggera „Remorse", klacz por. hr. Rob. Salma „Friponne", ogier p. Wł. Schindlera „Plebejer" i ogier por. hr. Artura Sumieńskiego „Jongleur". Jedna tylko „Perła" mogła rywalizować z „Plebejerem", ale widocznie nie ma szczęścia u nas, gdyż „Plebejer" znowu ją pobił na trzy długości, a „Friponne" została się w tyle na dość znaczną odległość.

Na dwóch pierwszych koniach jeździli właściciele, trzeciego dosiadał por. Fran. Neusser.

Totalizator płacił za 5—9 złr., a za miejsce 29 i 33 złr.

Po biegu, rozpoczęto licytację zwycięzcy. Kupił go nadpor. Michlstetter za kwotę 1000 złr.

W biegu drugim z przeszkodami o nagrodę 1400 koron, na metę 4000 metrów, brało udział dziewięć koni, a mianowicie: ogier por. ks Fr. Auersperga „Oroszlán", ogier por. hr. Chunelara „Fatalist", ogier por. bar. J. Dobrzensky'ego „Azrael", ogier por. Ed. Kollera „Harry Hall", klacz rotm. Kar Łaczyńskiego „Electra", klacz por. Fr. Neussera „Nichte", klacz rotm. hr. Al. Romera „Milda", ogier. nadpor. Alt. Słoneckiego „Coco" i wreszcie klacz nadpor. bar. G. Wiederssperga „Maryanka".

„Electra" i „Milda" były faworytkami, ale ta ostatnia podobno przez cały dzień wczorajszy źle jadła i ten szczegół ostudził bardzo amatorów totalizatora. Stawiano więc głównie na „Electrę". Tymczasem niespodziewanie wysunął się naprzód „Harry Hall" i poprowadził bieg do końca, bijąc „Electrę" na 10 długości. Trzecim był „Fatalist".

Totalizator płacił za 5—30 złr., a za miejsce 39, 34 i 159 złr.

Nie obeszło się bez wypadków. Trzy konie: „Coco" „Marjanka" i „Oroszlán", zwaliły się przy braniu przeszkód i ich jeźdzcy upadli na ziemię. Szczęściem, żaden z nich nie poniósł cięższego obrażenia.

Na „Harry Hall" i „Fataliście" jechali właściciele, a na „Electrze" por. Kawecki.

Trzeci bieg o nagrodę zamku Łańcuckiego 2500 koron i prezent honorowy, na metę 4800 metrów sprowadził do startu tylko cztery konie: klacz nadpor. hr. G. Clam Martinica „Indigena," og. por. bar. Ottok Dobrzensky'ego „Pribek," og. nadpor. Fel. Proskowetza „Cast off" i kl. hr Ed. Sizzo-Noris „Rosa".

Wygrana mogła się tylko rozgrywać między „Indigeną" i „Cast-offem". Tymczasem pierwsza przewróciła się wraz z jeźdzcem hr. Clam-Martinicem przy braniu przeszkody i „Cast-off" dosiadany przez nadpor. hr. Chorinsky'ego, pierwszy przyszedł do celu, zostawiając swoich przeciwników na znaczną odległość.

Totalizator płacił za 5—9 złr. a za miejsce 33 i 47 złr.

Do biegu czwartego o 1000 koron i nagrodę honorową stanęło pięć koni. W arenę wjechały: ogier hr. Józefa Baworowskiego „Ideał," klacz rotm. Hip. Brzozowskiego „Aldona," klacz por. St. Janoty Bzowskiego „Norma," ogier jednorocznego ochot. I. Dembowskiego „Aërolith" i kl. hr. Józ. Lasockiego „Serenity". Ta ostatnia, jako pełnej krwi miała najwięcej danych i nie zawiodła oczekiwania, gdyż lekko przyszła pierwsza, zostawiając na 4 długości „Ideał". Trzecią była „Aldona". Konie: „Norma" i „Aërolith" wyszły za tor i nie mogły brać udziału.

„Serenity" i „Ideał" jeżdżone były przez właścicieli, „Aldony" dosiadał nadpor bar Kübeck.

Totalizator płacił za 5—9 złr., za miejsce po 27 złr za obydwa konie.

Piąty bieg był bardzo interesujący z powodu spodziewanej walki między „Pelhamem" i „Nadorem". Pierwszy, jako potomek „Przedświtu," drugi dobrze już zapisany w wyścigach oficerskich. Oprócz tych dwóch koni, brały udział jeszcze w walce klacz hr. Józefa Baworowskiego „Babieka" i klacz por. hr. J. Dobrzensky'ego „Modesta". Tymczasem „Nador" nie był usposobiony do biegu i został wycofany w połowie drogi, a „Pelham" bez żadnego wysiłku przyszedł pierwszy, bijąc „Babiekę" na 12 długości.

Na „Pelhamie" jechał nadpor. Józef Lounner a na „Babiece" właściciel. Nagroda wynosiła 1200 koron i prezent honorowy, ofiarowany przez przyjaciela sportu. Meta 4000 metrów.

Totalizator płacił za 5—9 złr., za miejsce 28 i 29 złr.

Kończąc sprawozdanie z jesiennych wyścigów musimy zaznaczyć. cośmy już mówili podczas wiosennych, że konie galicyjskie mają nadzwyczaj mało szans w walce z austrjackiemi. Stajnia hr. Józ. Baworowskiego pomimo, iż posiada bardzo piękne okazy, nie mogła jednak wytrzymać konkurencji z obcemi. – Wina to tylko trenowania nieodpowiedniego, lub źle zastosowanego. Wadę tę posiadają także stajnie w Królestwie Polskiem. Wiedzą o tem ich właściciele i dlatego nie posyłają swoich koni na wyścigi krakowskie. Za to dobre są te konie na torach: moskiewskim i carsko-sielskim, gdyż konie rosyjskie jeszcze gorzej są trenowane od naszych.

TELEGRAMY WŁASNE

Kurjera Polskiego.

Lwów. Poseł sejmowy Zygmunt Kozłowski, ojciec posła do sejmu i rady państwa, dra Włodzimierza Kozłowskiego, zmarł we Lwowie Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 14 b m. w Zabłotcach pod Niżankowicami (stacja kolei galicyjsko-węgierskiej Niżankowice).

Wiedeń. Przedłożony izbie projekt ustawy, dotyczącej utworzenia spółek rolników, tudzież posiadłości ziemskich rentowych, oparty jest na zasadzie obowiązkowych spółek rolników według powiatów sądowych, tudzież według krajów. Cel spółek jest socjalny, tudzież ekonomiczny, a więc: zakupno towarów, sprzedaż produktów rolniczych, udzielanie kredytu osobistego, tworzenie posiadłości rentowych itp. Posiadłości rentowe powstają przez to, że spółka rolnicza oczyszcza pewną posiadłość z długów. Właściciel posiadłości, spłacając spółkę za pomocą pewnej renty, zobowiązuje się nie obciążać dalej posiadłości bez zezwolenia spółki i pozostawić ją na wypadek śmierci nieobciążoną jednemu spadkobiercy.

Wiedeń. Wniesiony przez hr. Taaffego projekt reformy wyborczej do rady państwa. zatrzymuje zasadę reprezentacji interesów, oraz pośrednie wybory w gminach wiejskich, a znosi jedynie *census* 5 złr., zaprowadzając zamiast tego inne warunki czynnego prawa wyborczego, a mianowicie potrzebę ukończenia szkoły ludowej, ukończenie służby wojskowej lub egzamin odpowiedni

Wiedeń. Między projektami rządowemi, przedłożonemi izbie, znajduje się projekt zmiany ordynacji wyborczej do rady państwa w okręgu gmin wiejskich Kraków - Wieliczka - Chrzanów

Prezydent zawiadamia izbę, iż jej imieniem złożył życzenia cesarzowi w dniach jego imienin i urodzin.

Wpłynęły prośby o dozwolenie sądowego ścigania deputowanych Forsta i Březnowsky'ego.

Prezydent poświęca wspomnienie pamięci zmarłego posła ks. Brylińskiego, poczem siedmiu nowo wybranych deputowanych składa ślubowanie poselskie.

Zabiera głos minister obrony krajowej Welsersheimb Powołując się na drukowany tekst motywów, uzasadnia minister i zaleca do przyjęcia nowelę do ustawy o obronie krajowej, będzie on jeszcze niższy, niż w innych państwach Ustawa jest konieczną celem wydoskonalenia siły zbrojnej, tudzież przystosowania obrony krajowej do postanowień najnowszej ustawy wojskowej.

Minister skarbu dr. Steinbach przedkłada preliminarz budżetu na r. 1894.

Budżet ten, mówi minister, jest korzystniejszy od budżetu roku poprzedniego; pomimo bowiem ubytku w nadzwyczajnych dochodach, wynoszącego 6 miljonów złr., możemy przeznaczyć 3 miljony na umorzenie długów państwa, a nadto pokryć zwiększenie się ogólne wydatków, wynoszące 8 miljonów. Jest to następstwem wzrostu dochodów państwowych.

Podnieść należy, że budżet wojskowy wzrasta ciągle, a objaw ten będzie trwałym, jest on bowiem skutkiem stosunków politycznych, których zmienić nie zdołamy.

Przechodząc do szczegółów budżetu, wskazuje minister wśród oklasków izby, iż na rok przyszły preliminowano niższą kwotę w rubryce dochodów z podatku gruntowego. Zniżające się ciągle dochody z loterji doprowadzą same przez się do stopniowego ustania gry w loterję. Minister nie może zalecić zastąpienia loterji liczbowej wielkiemi loterjami klasowemi.

Następnie uzasadnia on zmianę roku administracyjnego, w szczególności zrównanie go z rokiem kalendarzowym. Żywe oklaski wywołał ustęp, w którym minister zapowiedział przedłożenie projektów o rewizji podatku gruntowego tudzież o reformie wymiaru należytości przy konwersjach długów pieniężnych. W sprawie reformy płac urzędników, prace wstępne są już dokonane

Minister wyraża przekonanie, że budżet pod względem ekonomicznym nie czyni wrażenia ujemnego, owszem wywołuje wrażenie i jest świadectwem ciągłego rozwoju państwa, jako całości.

Dotykając sprawy wielkiego napływu efektów austrjackich z zagranicy, wskazuje minister, że główną rolę w tym ruchu odgrywa renta srebrna. Zagranica poprostu niedowierza niczemu, co się srebrem nazywa i dlatego minister musi obstawać przy zdaniu, że wszelki związek między naszą walutą a srebrem musi być zniesiony. Co się tyczy sprawy nabywania złota to dotychczas wydano 100 miljonów złr. renty złotej, uzyskano stąd $224\frac{1}{2}$ miljona koron. Można się spodziewać, że w ciągu kilku lat będziemy w posiadaniu całej ilości złota, potrzebnej do pokrycia not.

Mowca przechodzi następnie do sprawy konwersyj. Broni konwersyj, przeprowadzonych przez siebie, oświadczając, że nie można ich było odłożyć na czas po podjęciu wypłat w gotówce.

Wiedeń. Taaffe przedkłada projekt ustawy, dotyczącej uzupełnienia, względnie zmiany ordynacji wyborczej do rady państwa. Projekt, opierając się na zasadach dotychczasowej konstytucji zmierza do urzeczywistnienia tej myśli, iż należy tym wszystkim, którzy w sposób ustawą określony wypełniają obowiązki obywatelskie, umożliwić udział w życiu publicznem przez wykonywanie prawa wyborczego Pozostać mają nadal tylko te ograniczenia, które zdaniem rządu, ze względów ogólno-państwowej natury są bezwarunkowo konieczne. Wobec wielkiej doniosłości i nagłości tego projektu uprasza hr. Taaffe izbę, aby bezpośrednio po załatwieniu dziś wniesionych projektów, tudzież budżetu, przystąpiła do merytorycznych obrad nad reformą ordynacji wyborczej.

Wiedeń. Podział na kurje wyborcze w gminach wiejskich pozostaje niezmieniony i jak dotychczas, tak nadal prawybory utrzymane w mocy. Prawa wyboru wielkiej posiadłości również nie zostały dotknięte nowym projektem ustawy. Główne zmiany projektowanej ustawy, dotyczą więc jedynie miast.

Przedłożony projekt wywołał niesłychane wrażenie. Zaskoczona nim lewica jest głównie skonsternowaną i uważa projektowaną reformę wyborczą za zamach na swoje istnienie.

O ile wnosić można, koło polskie zdaje się z reformy być zadowolone.

Wiedeń. *Herold* postawił wniosek zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze, uzasadniając nagłość wniosku.

Wiedeń Projekt reformy wyborczej, postawiony przez hr. Taaffe'ego, w dalszym ciągu opiewa: oprócz dotychczas uprawnionych do głosowania w gminach wiejskich prawo wyborcze po miastach mają: 1) Ci, co służyli w wojsku podczas wojny lub uzyskali stopień podoficerski; 2) ci, co ukończyli szkołę ludową lub przed gminną komisją udowodnili znajomość pisania i wypełnili obowiązek popisowy. Od dowodu wykształcenia wolni są wszyscy, którzy przed ustawą o powszechnej służbie wojskowej byli w wieku popisowym. Żeby być wyborcą trzeba najmniej 6 miesięcy mieszkać w jednem miejscu, mieć książeczkę służbową lub dokument poświadczający o stałem zatrudnieniu. Wielka posiadłość, izby handlowe pozostają bez zmiany. Gminy wiejskie wybierają nadal przez prawyborców.

Izba odrzuciła nagłość wniosku *Herolda.*

Wiedeń. Następne posiedzenie rady państwa w piątek.

Wiedeń. Docent Ignacy Zakrzewski mianowany został nadzwyczajnym profesorem fizyki uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 334·87, — Laenderbank: 248·90, — Staatsbahn: 305·87, — Lombardy: 104·25

Budapeszt. Izba przyjęła do wiadomości odpowiedź Wekerlego na interpelację o przemowach cesarskich.

Opole. Odbył się tu wiec przedwyborczy, na którym postawiono jednomyślnie majora Szmulę i ks. Woinego, jako polskich kandydatów do sejmu pruskiego w okręgu opolskim. W powiecie raciborskim kandydatami polskimi są pp. Siara i Gonsior. W okręgu tym stawia centrum barona Huenego.

Szczecin. Zaszło tutaj sześć podejrzanych wypadków zasłabnięcia. W dwóch skonstatowano cholerę azyatycką.

Paryż. Stan zdrowia marszałka Mac Mahona jest jeszcze zawsze groźny, chociaż stwierdzono nieznaczne polepszenie. Stan zdrowia Lessepsa tak się poprawił, że możliwość natychmiastowej katastrofy ustąpiła.

Przyjechali do Krakowa

dnia 10 października.

Grand Hotel: H. Hofner z Wiednia. — Fr. Lubelski z Wiednia. — W. Postruski z Krechowic. — M. hr. Męcińska z Dukli. — Fr. Grambach z Hamburga. — M. Pieniążek z Zawady. — H. S. Jones z Anglii. — W. Reichwald z Granicy. — A. Emmel z Wiednia. — K Wachauek z Wiednia. — W. Płocki z Nowodworza. — R. hr. Potocki z Łańcuta. — St. hr. Grabowski z Krosna. — A. Wilke z Chyby.

Hotel Krakowski: J. Mogilnicki z Brzowic. — W. Graff z Żywca. — T. Lipczyński z Galicji. — J. Schweiiag z Wiednia. — T. Strupczewski z Granicy. — K. Rudnicki z Łukowic. — W. Rubczyński z Wiednia.

Hotel Pollera: J. Berulachner z Wiednia. — J. Hanoryszkiewicz ze Lwowa. — S. Sandstein z Hruszowa. — H. Tandler z Wiednia. J. Koestler z Cieszyna. — F. Maresch z Wiednia.

Hotel Drezdeński: J. Zucker z Biały. — W. Hollnbrun z Poczdamu. — H. hr. Turkull ze Lwowa. — W. Leitkam z Wiednia.— H. Heberstein z Chrzanowa. — Z. Schmiedek z Wrocławia. — M. Podonowski z Kijowa. — M. Roth z Bielska. — N. Luksardo z Tryestu. — K. Dylska ze Lwowa. — A. Ihnatowicz ze Lwowa. — F. Grossi z Wiednia.

Hotel Imperial: L. Caspar z Tarnowa. — J. Pietraszek z Pruchnik. — K. Buchner z Łańcuta. — O. Bersewitzer z Łańcuta.

Hotel Polski: P. Reineke z Berlina. — St. Grabowski z Bendzina. — J. Russel z Kobylan. — A. Semeniuk z Biecza.

Wydawca:
Józef Roman Kwaśniewski
Odpowiedzialny Redaktor:
Kazimierz Przerwa Tetmajer

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

500J lub 7000 złr.

Kapitał potrzebny zaraz na 6 proc., na dobrą, pewną hipotekę lub weksel pełnej gwarancji.

Wiadomość w administracji „Kurjera Polskiego". 878 (2—?)

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pód najkorzystniejszemi warunkami. Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. Banku Hipotecznego w Krakowie. Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Boże zbaw Polskę! Prześliczna chromolitografja na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską**, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza 20 centów, tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Tamże wyszły: **Polecenie Ojczyzny naszej Bogu**, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct. **Litanja za nawrócenie Rosjan.** Cena 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Kamienica dwupiętrowa w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość w domu przy ulicy św. Tomasza Nr. 33, I piętro. 330 3 3

Dwa pokoje od południa, wspaniale umeblowane, wraz z kuchnią są zaraz do wynajęcia. Wiadomość ulica Mikołajska 10. 336 2 3

Obiady można dostać w domu prywatnym za abonamentem tygodniowym lub miesięcznym od 26 ct. i wyżej. Plac Szczepański l. 9, I piętro. 337 1 2

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

w hotelu pod „Różą".

Obiad za 1 złr.

Środa d. 11 października.

Zupy: Kalafiorowa. Rosół z knedlami. Consomé gardier.

Przystawki: Krokiety z grzybów. Kołduny litewskie. Jajka à la financiere. Szt. mięsa, sos pomidorowy.

Potrawy: Huzarska z buraczkami. Zrazy węgierskie z kaszą. Mostek cielęcy z śliwkami. Roastbeef angielski.

Legum.: Babeczki z kremem. Pierożki leniwe. Muss morelowy.



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26.

KARETA

z fabryki **„LOHNERA"** w Wiedniu, na 3 osoby mało używana, jest do sprzedania. Kucka kara, rasowa 6-cio letnia, miary 120 centm. spokojna, jest do sprzedania z powodu wyjazdu dzieci za granicę. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr **Umieszcz**, o. p. Tarnowiec pod Jasłem. 867 3 3

Folwark

o 150 morgach (8 morgów łąk 18 m. starego lasu), ziemi pszennej o 1 milę od stacji kolei Tuchów, z zasiewami tanio do sprzedania; adresować **Z. Z.** poste-restante Tuchów.

875 5 5

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARYI PRAUSS

w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincji uskuteczznia się odwrotnie. 431 30 50

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

OBWIESZCZENIE

dotyczące rozpisania konkurencji dla konfekcji uniformów i dostawy towarów kuśnierskich dla podurzędników i sług.

Dla okręgu c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie rozdaną będzie na lata 1894, 1895 i 1896 konfekcja uniformów, również i dostawa towarów kuśnierskich w drodze publicznej konkurencji odpowiednim przedsiębiorcom, którzy się wykazać mogą, że podobnych większych dostaw już się podejmowali.

Konfekcja uniformów ogranicza się jedynie i wyłącznie do płacy od roboty włącznie kroju i mniejszych dodatków, jak nici i jedwabiu do szycia. Wszystkie materje wierzchnie, ważniejsze podszewki i inne dodatki wydawane będą nabywcy robót konfekcyjnych przez Zarząd kolejowy w pewnych normalnych wymiarach.

Dostawa towarów kuśnierskich obejmuje wykonanie gołych paletotów futrzanych, kabatów i bluz, również i obszycie paletotów i krótkich kabatów futrzanych suknem, które to sukno przez Zarząd kolejowy dostarczonem będzie.

Czapki futrzane i sukienne wykończa dostawca całkowicie, a Zarząd kolejowy dodaje tylko odznaki ze złotożółtego jedwabiu i metalu, guziki z orłem cesarskim i jedwabne sznury do czapek.

Przybliżony wykaz ilości zapotrzebowanych przedmiotów podczas trzechletniego okresu dostaw, również ogólne i szczególne warunki dostawy, formularze ofert, spis cen i normalne zasady co do wymiaru materji i dodatków, mogą być przeglądane i bezpłatnie nabyte w podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu.

Wzory odnośnych części ubrania można oglądać w podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu.

Oferty (spisy cen) przez oferenta własnoręcznie podpisane i zaopatrzone stemplem na 50 ct. na każdym arkuszu należy wraz z załącznikami wnieść pod opieczętowaniem do protokołu podawczego c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie najdalej do **12-tej godziny w południe dnia 3-go listopada 1893** z napisem: **„Oferta na konfekcje uniformów"** a względnie **„Oferta na dostawę towarów kuśnierskich"**.

Oferentom wolno się ubiegać o całą dostawę wszystkich gatunków uniformów i części ubrania, albo tylko pojedynczych gatunków; odwrotnie zastrzega sobie podpisana c. k. Dyrekcja ruchu prawo oddania całkowitej dostawy jednemu oferentowi lub podzielenia tejże pomiędzy więcej oferentów.

Kraków, w październiku 1893.

880 1 **C. K. DYREKCJA RUCHU.**

Wiedeńskie

Gotowe ubrania

dla

dziewcząt i chłopców.

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci.

Bluzy dla Dam.

ARTUR APRILL

782 KRAKÓW, 8 8

Plac Dominikański Nr. 2.

C. k. uprzyw.

PIERWSZA STYRYJSKO-POLSKA

FABRYKA MARMORYTU

w Krakowie, Zwierzyniec l. 40.

wyrabia 509 39 104

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stelików nocnych, umywalni,** również i do **wykładania ścian, sufitów** itp. **kominki, parapety do okien, profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary** i t. p. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.

Pod względem **kolorów twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.

po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

MAGAZYN OBUWIA

Marji Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B)

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 439 25 ?

Bardzo tanio!!  **Bardzo tanio!!**

Pieczeń jelenia i sarnia, zające, kuropatwy, bekasy i przepiórki

zawsze po najniższych cenach

Winogrona, kuracyjne, Banany afrykańskie, wszelkie owoce desorowe, Koniak francuski

poleca

Karol KNORECK i Spółka

Kraków, ulica Florjańska 23. 861 7 10

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . . .	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe . . .	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówionia na piwo żywieckie w beczkach. 539

G. LAZAR. — Kraków.

ul. św. Jana. l. 9, na dole w podwórzu

Sadzonki leśne, krzewy i drzewka ogrodowe

poleca do kultur jesiennych:

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

858 Cennik na żądanie odwrotną pocztą. 7 10

Filja pierwszej wiedeńskiej parowej farbierni

i pralni chemicznej

Ferd. Sickenberga Synów

w Krakowie, Rynek gł. l. 5, I piętro,

przyjmuje wszelkiego rodzaju **ubrania męskie, damskie i dziecinne,** jakoteż **uniformy** do farby i do prania w całości bez prucia, z podszewką i watowaniem. Zakład nasz przyjmuje także do farby i prania **materje jedwabne i wełniane, plusze, aksamity, firanki i pióra,** również **materje na meble, dywany, portjery, kołdry** itd.

Zamówienia z prowincji przyjmuje nasza filja w Krakowie.

Polecając się łaskawym względom szanownej Publiczności, prosi o liczne zamówienia

852 3 10 **Zarząd filji.**

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 16 Października 1893 r. i dni następnych.

DYREKCJA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 Czerwca 1892 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 Grudnia 1892 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **d. 16 Października 1893 r. i dni następnych** o godzinie $9\frac{1}{2}$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do d. 14 Października 1893 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 877 2 3

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.